

Banaś contra Ziobro

27 lipca 2021

No to mamy kłopot: jak zagłosować w sprawie uchylecia immunitetu prezesa NIK Mariana Banasia. Taki wniosek wpłynął do sejmu, złożył go sam minister sprawiedliwości i prokurator generalny, główny architekt demolki państwa prawa, magister Zbigniew Ziobro (swoją drogą ciekawe, Patryk Jaki to doktor prawa a Zbigniew Ziobro tylko magister. Minister Czarnek znajdzie pewnie na to receptę – każdy minister a rządzie Jarosława Kaczyńskiego otrzyma tytuł profesora i skończą się takie złośliwe uwagi).

Wniosek o uchylenie immunitetu jest realizacją dawnych żądań opozycji, aby Marian Banaś nie tylko nie awansował na bardzo ważne stanowisko umocowane w Konstytucji a odpowiadał przed sądem za swoje malwersacje i niejasne interesy z ludźmi z półświatka. Wtedy Zjednoczona Prawica stała murem za Banasiem, wtedy Marian Banaś był kryształowy. Po przegłosowaniu jego kandydatury na prezesa NIK, w ławach rządowych, w których zasiadał Marian Banaś, ustawiła się kolejka do gratulacji wybranemu. Pierwszy prawice Banasia ścisnął premier potem wicepremier będący zarazem ministrem kultury, a potem poleciało... wszyscy, Ziobro, Kamiński i tak dalej i tak dalej.

Prezes NIK to bardzo ważna figura. Ma konstytucyjne umocowanie, jego odwołanie jest ściśle określone w konstytucji. Wprawdzie ta władza wiele już razy pokazała, że żaden problem prawny nie jest taki, aby nie móc go rozwiązać ustawą sejmową uchwaloną w dwa dni i przegłosowaną późną nocą – ale takie „załatwienie” Banasia byłoby trudne do wytłumaczenia nawet dla Jacka Kurskiego. I dlatego jest, jak jest. Prezes wszystkich prezesów zażądał od kryształowego Banasia, aby sam ustąpił – a gdy ten odmówił, zaczęło się. I trwa.

Ziobro – dopóty, dopóki kontrole NIK dotyczyły premiera i

innych ministrów w rządzie Morawieckiego – nie wykazywał zdenerwowania. Być może nawet się cieszył, zważywszy na otwarty konflikt na linii Ziobro – Morawiecki. Prokuratura w ramach spójności władzy nie reagowała więc na jednoznaczne ustalenia kontroli prowadzonych przez specjalistów NIK, których kompetencji nikt, dosłownie nikt nie jest w stanie podważyć. To nie Banaś bowiem prowadzi postępowania kontrolne, on je zleca – bo takie ma uprawnienia jako prezes.

Zdecydowane przyspieszenie działań prokuratury nastąpiło w dzień po tym, gdy Banaś zapowiedział ujawnienie wyników kontroli wydatkowania środków z funduszu sprawiedliwości, którym wprost zarządza Ziobro. Wyniki kontroli NIK mają zaś inny ciężar gatunkowy niż informacje prasowe czy śledztwa dziennikarskie. To waga super ciężka, to sprawa wagi państwowej.

Co się działo z pieniędzmi z funduszu sprawiedliwości, przeznaczanego na pomoc wychodzącym z więzienia po odbyciu zasądzonej kary pozbawienia wolności – dobrze wiemy. Ostatnia walka wyborcza o fotel prezydenta Rzeszowa, w której brał udział wiceminister od Ziobry, jest jeszcze w naszej pamięci. Pamiętamy te sumy wypisane na wielkich czekach – tak, aby widz mógł je odczytać na ekranie telewizora – które kandydat od Ziobry przywoził i rozdawał; a to na szpital, a to na drogi... To była klasyczna kiełbasa wyborcza, pieniądze pochodziły właśnie z tego funduszu, którego kontrolę przeprowadziła teraz NIK.

Ziobro musiał więc zareagować. Zareagował po swojemu; zaaresztowano syna Banasia, gdy wracał z żoną z urlopu, zaaresztowano go na lotnisku w świetle kamer. Minister Ziobro wie, że Marian Banaś jest szczególnie wrażliwy na punkcie swojego syna, wie – a mimo to zorganizował taki spektakl.

Syn Banasia po przesłuchaniu wyszedł na wolność po wpłaceniu kaucji. Deklarował wcześniej – gdy formułowano wobec niego zarzuty o różne malwersacje finansowe – że stawi się na każde

wezwanie prokuratury. Został zatrzymany na lotnisku w Krakowie, gdy wracał do kraju po urlopie, nie wtedy gdy wylatywał.

Jednocześnie Ziobro wystąpił o uchylenie immunitetu... jego ojcu.

Czy to da się zrozumieć?

Czy wyobrażamy sobie, że minister sprawiedliwości i prokurator generalny Zbigniew Ziobro nakaze podległej mu prokuraturze wszczęcie śledztwa w sprawie odpowiedzialności ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego za to, co działo się z pieniędzmi funduszu sprawiedliwości, jaki jest w jego ministerstwie? To jest jak kwadratura koła, tego nie da się rozwiązać na drodze prawa. Mamy skutki połączenia funkcji ministra i prokuratora generalnego, mamy skutki prawa wprowadzonego przez ten rząd, na mocy którego Ziobro może ingerować w każde postępowanie podległych mu prokuratorów. W tym stanie prawnym Ziobro musiałby nakazać wszczęcie śledztwa przeciwko sobie. To niewyobrażalne, to nie ten kaliber ludzi.

No to, co ma zrobić opozycja, które domagała się postępowania wobec Mariana Banasia jeszcze, wtedy gdy nie był szefem NIK?

Opozycja ma nie uczestniczyć w tej brudnej grze. Niech posłowie rządzącej koalicji sami zdecydują za kim są – czy za Marianem Banasiem, realizującym cele i zadania NIK, czy za ministrem Ziobrą, który wskaże innego człowieka. Trzeba sobie tylko odpowiedzieć na proste pytanie – czy nowy prezes NIK, po Banasiu, jakiego mógłby powołać PiS, będzie lepiej – czy gorzej realizował zadania. Odpowiedź jest prosta, NIK pod władaniem innego prezesa będzie gorzej wypełniał swoją rolę niż robi to obecnie z Banasiem jako prezesem. Bo Banaś jest zainteresowany osobiście i wściekły.

Wybór jest prosty: czy zdeterminowany Marian Banaś, niekryształowy a zdeterminowany, czy Ziobro, który jawnie szydzi z prawa i pokazuje całemu światu, że ten ma rację, kto

ma pieczętkę.

Na moc pieczętki pomoże jedynie lufa karabinu.

Czekam na końcówkę rozgrywek w rządzie, który coraz bardziej przypomina zorganizowaną grupę przestępczą a metody, jakimi się posługuje – znamy z filmów gangsterskich, z tego zepsutego i niemoralnego Zachodu, którego tak bardzo obawiają się Jarosław Kaczyński i jego minister Czarnek.

Teraz już nie ma odwrotu, ktoś kogoś musi pożreć do końca, skutecznie. Czy to będzie Marian Banaś, czy minister Ziobro – zobaczymy.

Autorstwo: Zbigniew Szczypiński

Źródło: StudioOpinii.pl